№ 204. Rok X SOSNOWIEC — czwartek 18 września 1919 roku. Cena numeru 30 fen.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 2.00, na III-ej stronie—mk. 1.50, na IV-ej stronie — 0.75 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50. Drobne ogłoszenia po 20 fen. za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra“, Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 50 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

Niemcy a my.

Sytuacja na G. Śląsku.

Wznowienie stosunków między Polską a Niemcami?

Katowice, 17 września.

(Od wł. koresp.)

Berliński koresp, „Oberschl. Kurier“ donosi do swego pisma, że komisja ententy zaproponowała rządom polskiemu i niemieckiemu wznowienie stosunków.

Według doniesień z nad granicy wschodniej, od piątku zauważyć się daje cofanie wysuniętych wojsk polskich, a zwłaszcza artylerji.

Plotka o wyjeździe wojsk amerykańskich.

Warszawa, 18 września.

(P. A. T.)

Podana wczoraj wiadomość radiotelegraficzna z Nauen, pochodząca rzekomo z Hagi, że od tygodnia jest w drodze do Gdańska 3 tysiące żołnierzy amerykańskich, przeznaczonych do obsadzenia G. Śląska, jak się dowiadujemy ze źródła wiarogodnego, jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Mordy oprawców pruskich.

Świadectwo dziennikarza francuskiego.

Sosnowiec, 18 września.

P. Maurice Pernot, delegat dziennika „Le Petit Parsien“ opisuje następujący fakt zamordowania 16 letniego chłopca w Tychy:

„. . . areszty, prześladowania i złe traktowanie trwają w dalszym ciągu.

W Tychy pewien 16 letni chłopiec został oskarżony o obcięcie nosa i uszu niemieckiemu żołnierzowi, za co go niezwłocznie rozstrzelano.

Na drugi dzień, na żądanie rodziców zamordowanego, dokonano ekshumacji zwłok żołnierza i przekonano się, że ma on nos i uszy całe!“

Z sądu wojennego w Bytomiu.

Skazanie sierżanta policji.

Katowice, 17 września.

(Od wł. koresp.)

W czasie opanowania Szopienic przez powstańców, sierżant tamtejszej policji Zasmutek, zorganizował oddział powstańczy, na czele którego udał się do składnika kooperatywy Rabstaina, i zabrał znajdującą się tam broń i amunicję.

W podobny sposób zdobył Zasmutek amunicję i broń u kupca Filipa i właściciela domu Pietzki.

Sąd wojenny w Bytomiu skazał Zasmutka na 5 lat więzienia i 5 lat utraty praw.

Przed plebiscytem na G. Śląsku.

Spis ludności

Katowice, 17 września.

(Od wł. kor.)

Władze niemieckie czynią energiczne przygotowania do plebiscytu i nie zaniedbują niczego, by nie stracić swych głosów.

Na 8 października zapowiedziany został jednodniowy spis ludności, do którego niemcy przywiązują niezwykłą wagę. Już przygotowują spis adresów osób, urodzonych w obwodach głosowania oraz wogóle mieszkańc., uprawnionych przez traktat pokojowy do głosowania, t. j. tych, którzy ukończyli 20 rok życia (urodzeni przed 1 stycznia 1901 r.)

Sporządzone zostały kwestjonarjusze, które mają być wypełniane przez administratorów domów, co do osób uprawnionych do głosowania.

Księga okrucieństw.

Katowice, 17 września.

(Od wł. kor.)

Polacy, jak wiadomo przygotowują wydawnictwo księgi okrucieństw, która zostanie wręczona komisji ententy.

Dowództwo 6 korpusu armji niemieckiej w odpowiedzi na to wyda niemiecką księgę i zwraca się do ludności o nadsyłanie materjałów, dokumentów, fotografji „okrucieństw polskich“, podpaleń, eksplozji etc.

Wojska polskie nie wezmą udziału w obsadzeniu G. Sląs'a.

Berlin. 17 września.

(Tel. wł.)

Pisma berlińskie podają następującą depeszę z Roterdamu:

„Times“ donosi z Paryża, że zgodnie z decyzją najwyższej rady, wojska polskie nie wezmą udziału w okupowaniu przez sprzymierzonych Górnego Śląska i pozostałych prowincji pruskich.

Pułk. Goodyar powrócił do Nowego Jorku.

Morawska Ostr., 17 września.

Kierownik międzysojuszniczej komisji węglowej, Goodyar, po inspekcji w obwodzie katowickim nagle wyjechał do Nowego Jorku.

Przewodnictwo komisji węglowej objął amerykański pułkownik Henry Nyt, który już przybył do Morawskiej Ostrawy. Dotychczasowe posiedzenia komisji węglowej nosiły charakter czysto formalny.

Granica polsko-niemiecka.

Rada ministrów powołała na wniosek komisarjatu naczelnej rady ludowej do komisji międzynarodowej, która wedle traktatu ma wytyczyć granicę polsko-niemiecką, jako komisarza polskiego p. Aleksandra Szembeka z Poznania; zastępcami jego będą pp.: na odcinku na północ od Noteci p. Kulerski, a na sekcję na południe od Noteci p. Czesław Andrzejowski, autor rozprawy o elemencie niemieckim w zachodnich dzielnicach Polski. Komisja międzynarodowa ma zacząć swoją działalność zaraz po ratyfikacji traktatu przez trzy główne mocarstwa. Sekcja polityczna ministerstwa b. dzielnicy pruskiej prosi o nadsyłanie wniosków i materjałów do wymienionych komisarzy.

Co się dzieje na Mazurach Pruskich.

Do zagadnień, które winny dziś najbardziej interesować ogół polski, należy pytanie, jak wypadnie dla nas plebiscyt na terenach spornych, co do których Rada Czterech w Paryżu głosowania tego zażądała. Na wszystkich tych ziemiach, dotychczas pozostających pod panowaniem pruskim, rozpoczęli Niemcy bardzo intensywną agitację polityczną, nie szczędząc na nią środków moralnych, ani materjalnych. Prusy zaś Wschodnie, czyli tak zw. Książęce, bezpośrednio graniczące z Suwalszczyzną i ziemią Łomżyńską, w ostatnich czasach stały się terenem szczególnych wysiłków ze strony niemieckiej, celem których jest uratowanie ich dla Niemiec i niemczyzny. Tego rodzaju postępowanie niemców wywołuje ze strony polskiej zrozumiałe przeciwdziałanie, wyrazicielami zaś jego są przeważnie księża katoliccy.

Jeden z nich ks. Majewski, sam rodem pochodzący z pod Gdańska, długie lata pracujący wśród Mazurów pruskich, wskutek swej narodowej działalności zmuszony do ucieczki do Polski, opowiada wiele ciekawych szczegółów o nastrojach narodowych i politycznych tamtejszych mieszkańców.

Na całość „Prusaka wschodniego“— czyli Mazura pruskiego składają się dwa pierwiastki zasadnicze — religijny i narodowy.

Mazur pruski nie posiada zdecydowanego oblicza narodowego, on się nie czuje polakiem — ale mówi tylko po polsku! A w obronie tego języka gotów do największych ofiar. Nie uznaje się również za niemca — a mówi o sobie „jam nie niemiec, jam ewangelik!“ Ludność pruskiego Mazowsza na całym terenie swego rozsiedlania mówi archaicznym, prawie nieskalanym w swej czystości narzeczem polskim, posiadając nawet takie terminy językowe, które wśród polaków z nadśrodkowej, lub górnej Wisły oddawna zastąpione zostały przez obce naleciałości. Mazur chętnie czytuje „polskie książki i gazety, lecz szczególne uprzedzenie posiada do druku łacińskiego, jako katolickiego! Aby trafić do przekonania mazura, należy dlań pisać t. zw. „szwabachą“ czyli gotykiem.

Widać z powyższych przesłanek, że oddawna tłumiony związek duchowy Mazura pruskiego z Polską, mimo pozorów zewnętrznej odrębności, istnieje dotychczas „nieświadomie, raczej za polaka, aniżeli za niemca.

Wobec spodziewanego w Prusach wschodnich plebiscytu, przyznać należy otwarcie, że w danej chwili Mazur pruski w większości swej gotów orzec się za niemcami, lecz nie należy go za takie stanowisko winić. Wywołane ono zostało szczególnie intensywną agitacją niemiecką i zohydzaniem przez niemców wszystkiego co polskie. Nie należy Prus wschodnich uważać za stracone dla Polski. Jedynie agitacji niemieckiej musimy przeciwstawić jaknajenergiczniejszą agitację polską, gdzieniegdzie już zastosowaną — a rezultaty nie każą na siebie długo czekać. Niech zachętą do tego będą gromadki „Prusaków“, którzy właśnie dzięki tej agitacji przedzierają się z Prns do Suwalszczyzny do wojska polskiego. Lud mazurski na hasło polskości, rzuczone wyraźnie, poparte przez wysiłki polskich prelegentów, ocknie się niewątpliwie ze swego wiekowego letargu do swej od wieków stłumionej polskości.

Należałoby więc jaknajszybciej przedsięwziąć środki zaradcze, zorganizować szeregi lotnych prelegentów, skierować do Prus ludzi idei, a ogół polski zainteresować kwestją mazurską, która dla większości społeczeństwa naszego dotąd pozostaje „terra incognita“ (czyli ziemia nieznana).

Nasze sprawy.

Idziemy ku przepaści.

Polska zmierza szybkim krokiem do ruiny ekonomicznej. Spadek waluty polskiej jest groźnym znakiem dla kraju naszego. Nie jest on wynikiem ani braku zaufania zagranicy do Polski, ani specjalnej chęci zniszczenia Polski, jest on wyrazem tego, że **kraj nasz w obecnym momencie sam nic nie produkuje** i że wszystko musi sprowadzać z zagranicy.

Śledząc notowania giełdowe, widzimy, że kurs marki polskiej stale się obniża; i będzie się obniżał tak długo, dopóki u nas w kraju nie ruszy się przemysł, dopóki rolnictwo nie będzie intensywniej produkowało, dopóki każdy polak nie zrozumie tej elementarnej prawdy, że jeżeli chce polepszyć swój los i zwalczyć drożyznę, to winien uznać się nie za obywatela wymarzonej i wyidealizowanej Polski, która ma stać na świeczniku całego świata, lecz za obywatela szarej Polski, która może być tylko jednym z pospolitych członków społeczności wszechświatowej. Polacy winni zrozumieć, że Polska nie jest wyspą, oderwaną od całego świata i odeń niezależną, że stwarzać u siebie prawa, któreby Polskę stawiały na wyjątkowym stanowisku nie mogą, że ustrój społeczny Polski i organizacja pracy muszą się stosować do zwyczajów i praw, istniejących w całym świecie.

Jeżeli więc mowa o ustroju politycznym, społecznym i ekonomicznym Polski, należy stwierdzić, że wszelkie eksperymenty na tym polu mogą się odbijać fatalnie na losach Polski.

Cały świat woła dziś do-

Bratobójca.

ROMANS

17.

— Ośm lat w podróży! — zawołała Róża ze zdumieniem.

Tu Magloire uznał za stosowne wmieszać się do rozmowy.

— O! w marynarce człowiek nie od siebie zależy, ja także coś o tym wiem, bo byłem w Tonkinie.

— Byłeś pan majtkiem? — zapytał Henryk Savanne.

— Służyłem w czwartym pułku piechoty marynarki. Ranny byłem i medal otrzymałem na wojnie.

Róża przerwała rozmowę.

— Czy pan już wybrał, co będzie jadł, panie Henryku? — zapytała.

— Tak, Różo... Dwa jajka na miękko, kotlet, plaster szynki i kawałek sera.

Posługająca udała się zamówić śniadanie.

Godzina jedenasta wybiła na zegarze, zawieszonym po nad kantorkiem.

Z ulicy dolecialy odgłosy dzwonków, zwiastujących przerwę robót we wszystkich sąsiednich fabrykach.

W ciągu trzech minut restauracja matki Aubin napełniła się nowymi gośćmi. Mężczyźni, kobiety w ubraniach robotniczych, okrytych pyłem, żądali posiłku.

Wrzawa, zgiełk, rozlegały się dokoła. Służące kręciły się tu i owdzie, otrzymując i spełniając zlecenia.

Wreszcie zapanował spokój, słychać było tylko głuchy odgłos szczęk ludzkich, szybko spożywających.

Jedni pili, gawędząc, inni czytając dzienniki.

Wtym wszedł już po innych jakiś mężczyzna, trzymając chustkę przy oczach i klnąc straszliwie.

— A panu co się zrobiło, panie Vide-Grouset? — zapytała go Marja — pan zawsze pierwszy, a teraz przychodzisz ostatni?

— A! do kroćset!.. — odpowiedział gniewnie robotnik — wpadł mi do oka kawał opiłka i cierpię jak potępieniec.

I biedny chłopiec, odjąwszy chustkę, pokazał oko napuchnięte, czerwone, załzawione, z powieką, drgającą prawie konwulsyjnie.

— Dajcie mi wody świeżej, może wyjdzie ten opiłek albo się wścieknę.

Henryk Savanne, usłyszawszy skargi robotnika, zwrócił się ku niemu.

Kiedy Vide-Grouset poprosił o wodę zimną, szybko opuścił swe miejsce i pobiegł ku niemu.

— Może mi pan pozwoli zobaczyć to oko? — zapytał.

Robotnik usiłował zobaczyć mówiącego.

Ale oko tak go zabolało, że aż krzyknął:

— Co tam pan pomożesz? — odrzekł brutalnie.

— Za kilka sekund już pan nie będziesz cierpiał.

— Tam do pioruna! to się pan spiesz... ja oszaleję! ja się wścieknę!..

XII.

Henryk Savanne wyjął z kieszeni małą torebkę z instrumentami stalowymi różnych kształtów.

Wyjął z nich jeden, mały i giętki, w którym na końcu osadzony był gładki kamyczek czarny, rzucający odbłyski metaliczne.

Potym, wziąwszy krzesło, postawił je przy jednym z okien, oświetlających salę, i rzekł do robotnika:

— Siadaj pan i nie bój się.

Vide-Grouset klął cięgiem i narzekał, ale trochę uspokojony pewnością, z jaką nieznany młodzieniec obiecywał mu ulgę niezwłoczną, usiadł na krześle.

— Przechyl pan głowę w tył — rozkazał Henryk Savanne.

Robotnik był posłuszny.

Przy wszystkich stołach klijenci matki Aubin przerwali śniadanie.

Spojrzenia wszystkich zwróciły się ku temu młodzieńcowi, ubranemu elegancko, o twarzy sympatycznej, który pomimo bardzo młodego wieku nakazywał szacunek i posłuszeństwo.

Zapanowała grobowa cisza.

Henryk Savanne oparł głowę Vide-Grouseta na piersiach swych i lewą ręką z niezwykłą zręcznością wywinął powieki chorego.

Wtedy ręką prawą wsunął między powieki koniec swego narzędzia, powiódł nim lekko i powoli na prawo i na lewo, i znów z lewej ku prawej stronie na powiece oka.

Po dwóch czy trzech sekundach tej niemilej operacji odjął narzędzie i przyjrzał się końcowi instrumentu.

Vide-Grouset podniósł się raptownie, nie cierpiąc wcale, uwolniony od opiłki żelaza, która wpadła mu do oka.

— A! to cudownie — zawołał z oczyma wytrzeszczonymi.

— Nie czuję już nic!.. Wyjąłeś pan wszystko, nic nie dotknąwszy... Czy pan czarownik jesteś, czy co?

— Nie — odpowiedział Henryk Savanne, śmiejąc się — w tym niema żadnych czarów... Uczyłem się okulistyki i jestem wychowańcem szpitala „Quinze-Vingts“. Operacja, której pana poddałem (jeżeli można się to operacją nazywać), jest jedną z najprostszych i dziwię się, że, pracując w fabryce, robiąc piłą i młotem, nie znacie panowie sposobu pozbywania się opiłków metalicznych, które mogą was oślepić. Pan miałeś opiłkę pod powieką, było to niebezpieczne dla pańskiego wzroku, gdyż mogło wywołać silne zapalenie. Teraz nie masz się pan czego obawiać, opiłka już jest usunięta. Patrz pan.

Henryk Savanne pokazał zdumionemu mechanikowi koniec narzędzia.

Vide-Grouset spojrzał.

— Tę drobną płatkę ciemną to ja miałem w lewym oku? — zapytał.

— Tak.

— A jakże wyszła z oka?

(D. c. n.)

nośnym głosem, że **tylko praca może ludzkość zbawić**, że źródłem drożyzny jest zmniejszona produkcja, że każdy strejk pośrednio zwiększa ogólną drożyznę: u nas w Polsce, niestety, dotychczas szeroka masa ludności nie zdaje sobie sprawy z tego nakazu chwili; u nas powstają, jak grzyby po deszczu różne związki, lecz nie w tym celu, by organizować pracę, by tworząc zrzeszenia, podnosić wysoko sztandar pracy, lecz po to, by organizować strejki pod przykrywką żądań wyższych płac i dążenia do ujęcia w swe ręce zwierzchniej władzy nad różnymi urzędami państwowymi, komunalnymi i prywatnymi. Związki, zamiast szerzyć kult pracy, kult poszanowania dla organizatorów pracy, a tymi mogą być jedynie przedstawiciele pracy umysłowej, z natury rzeczy powołani do tych zadań, chcą same rządzić chcą same narzucać swą wolę pod płaszczykiem pseudodemokratyzmu, nawet zarządom ministerjalnym i szerzą jeszcze większy chaos i zamieszanie.

I nie dziwmy się, że zatraca się pojęcie pracy produkcyjnej, że za jedyną miarę pracy zaczyna się uważać nie istotną pracę, lecz ilość zużytych godzin bez względu na wynik pracy, że rezultat tego wszystkiego jest taki, że my, polacy, którzyśmy nigdy nie przodowali w umiejętności produkcyjności pracowania, znaleźliśmy się dziś na szarym końcu pod względem produkcyjności pracy.

Nie dziwmy się więc, że Polska wkrótce dojdzie do tego, że jedynym towarem, jaki będzie miała na wywóz, będzie żywy polak, który będzie musiał albo iść na Saksy, albo emigrować za ocean, że do Polski zdążać będą amerykanie, anglicy i przedstawiciele innych narodów i wykupywać za bezcen wszystkie nasze bogactwa: koleje żelazne, kopalnie, fabryki etc.

Baczmy, byśmy na własnej ziemi nie zostali białymi murzynami, bo sentymentów względem nas stosować nie będzie żadyn naród, choćby w teorji jaknajżyczliwiej był dla nas usposobiony.

Dr. Stanisław Nowak.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w czwartek 18 b.m. Tomasza.
Jutro w piątek 19 b. m. Jannarego

Wschód słońca g. 5 m. 39.
Zachód „ g. 6 m. 09

Żywność dla dzieci. Centralny komitet pomocy dla dzieci ministerjum zdrowia publicznego zadysponował w miesiącu sierpniu żywność do okręgu sosnowieckiego dla 75 tys. dzieci na dni 60.

W sprawie zjazdu właścicieli drukarni. Trudności, powstające z powodu nawiązania ściślejszego kontaktu z byłymi zaborami, zmuszają komitet organizacyjny do odłożenia zjazdu właścicieli drukarni.

W dniu 20-ym września odbędzie się posiedzenie delegatów wszystkich trzech byłych dzielnic i kresów w celu opracowania statutu Związku.

Komisja ta ustali ostateczny termin zjazdu.

Wydział wykonawczy Głównego komitetu pomocy górnoślązakom zaprasza członków komitetu na plenarne zebranie, które odbędzie się w piątek dnia 19 b. m. o godz. 5-ej po południu w sali magistratu m. Sosnowca.

Zaproszeni są: pp. ks. Pośpiech, prezydent Jankowski, M. Łaszczyński, J. Przedpełski, dr. Arnold, Paczyński, Polak, Sykałowa, dr. Zachorski, B. Miedziński, Piekarski, St. Płodowski, M. Ciechanowska, Grochowicz, Rypp, H. Siwczyński, Wł. Kamieński, Grzybowski Kurek, Elwartowski, Biniszkiewicz, Rumpfeld, Rymer, Sosiński, Wolny, Twider, Mrożek.

Szkoła drogowa. Kancelarja państwowej średniej szkoły drogowej w Warszawie (ul. Chmielna № 52, III p.) przyjmuje zapisy kandydatów na wakujące miejsca na kursie I. Kandydaci, w wieku lat 14—18, winni złożyć: a) podanie od rodziców lub opiekunów na imię dyrektora o przyjęcie; b) życiorys, własnoręcznie napisany; c) metrykę na druku; d) świadectwo z ukończenia 4 klas szkoły średniej, lub całego kursu szkoły powszechnej; e) świadectwo szczepienia ospy; f) świadectwo lekarza o stanie zdrowia.

Kandydaci składają egzaminy z języka polskiego, arytmetyki, algiebry, geometrji i rysunków odręcznych, wszystko w zakresie 4 klas szkoły średniej. Kurs nauki trwa 4 lata. Opłata za naukę wynosi 100 mk. rocznie.

Komitet oświatowy urządza wykład nauki języka polskiego dla górnoślązaków we czwartek 17 b. m. o godzinie 7-ej wieczorem w szkole przy ul. Starososnowieckiej № 2.

Uprasza się o liczne przybycie.

Zjazd sejmików powiatowych. Onegdaj o godzinie 11 rano w gmachu Centralnego Towarzystwa rolniczego w Warszawie rozpoczął się zjazd sejmików powiatowych. Zjazd otworzył p. Wakar, członek tymczasowego zarządu związku sejmików, witając w serdecznych słowach przybyłych, a przedewszystkiem delegacje z Poznańskiego i z Galicji. Na zjeździe reprezentowanych jest 63 powiatów oraz 160 delegatów, w tym bardzo wielu przedstawicieli włościan. Do prezydjum zjazdów powołano panów: Chomicza, Kulesza, Chormańskiego. Ten ostatni prowadził obrady.

Sprawozdanie tymczasowego zarządu związku oraz projekt ustawy związku sejmików powiatowych zreferował p. Wakar. Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja, podczas której omawiano poszczególne punkty ustawy związku sejmików.

Poznańskie—żywicielem Polski. Wobec opieszałości, którą wykazuje nagół nasze ziemiaństwo w stosunku do aprowizacji kraju, Poznańskie stało się generalnym dostawcą ziemniaków zarówno Kongresówki jak Małopolski i Śląska. Wobec licznych zapotrzebowań magistratów, gmin i organizacji społecznych do wielkich sfer tow. rolniczych, Skalmierzyce, na które kierowane są transporty ziemniaków, zawalone są wagonami do tego stopnia, że zaszła potrzeba utworzenia specjalnego urzędu dla wskazywania kolejności transportów.

Wznowienie „Ziemi". Świeżo opuścił prasę pierwszy numer „Ziemi", organu Tow. krajoznawczego, wznowionego pod redakcją p. Edwarda Maliszewskiego po pięcioletniej przerwie, spowodowanej wypadkami wojennymi. Poza odezwą wstępną „Do naszych czytelników", znajdujemy w tym grubym, potrójnej objętości zeszycie „Ziemi" prace i artykuły pp.: Kaz. Kulwiecia, Edw. Maliszewskiego, Stan. Łozy, Bol. Śląskiego, Al. Janowskiego, M. Mechowickiego, Franc. Gawełka i Stan. Pawłowskiego. Obfity dział ilustracyjny uzupełnia treść zeszytu.

Obuwia i odzież dla dzieci. Herbert Hoover nadesłał ostatnio z Paryża do ambasady amerykańskiej telegram, w którym zawiadamia, iż czyni zakupy trzewików, pończoch i ubrania dla 200.000 dzieci i zaznacza, iż Centralny komitet pomocy dla dzieci może już przystąpić do wypracowania planu rozdawnictwa. W tejże depeszy Hoover donosi:

„Czynię usiłowania, aby zainteresować inne amerykańskie źródła, wspomagające dzieci odzieżą. W tym celu proszę o nadesłanie do Londynu w jaknajkrótszym czasie danych statystycznych, zbieranych przez Centralny komitet pomocy dla dzieci. Statystyka ta ma wykazać ilość zorganizowanych komitetów, nazwy miast, gdzie komitety działają, gdzie odbywa się żywienie dzieci i t. d.

W końcu Hoover zaznacza, iż dotychczasowy kierownik biura pomocy dla dzieci będzie nadal pracował w Ameryce, jako przedstawiciel dla Polski

Z Grodźca.

Grodziec, 15 września.

(Koresp. wł. „Iskry")

Mylne wieści w „Kur. Zagłębia". — Jak właściwie było? — Ofiarność grodźczan.—Kilka słów o p. Marji Ciechanowskiej. — Korespondenci zagraniczni. — Wizyty misji i działaczy polskich. — Zakończenie.

Przygodny, a nie znający naszych stosunków korespondent uraczył „Kurjer Zagłębia" korespondencją, której sprostowanie uważam za przykry obowiązek. W dniu 19 sierpnia w szkole ludowej w Grodźcu odbywało się zebranie w celu zawiązania komitetu kwesty p. h. „Ratujcie dzieci". Pod wpływem złych wieści z G. Śląska i pod wrażeniem odgłosów walki, dochodzących przez całą dobę, komitet kwesty, dowiedziawszy się o setkach braci, uchodzących do nas ze Śląska przed siepaczami pruskimi, na wniosek p. Sylwestra Wieczorka, gospodarza z Grodźca, postanowił zorganizować pomoc dla górnoślązaków.

Utworzono więc natychmiast drugi komitet, do którego weszli: p. Marja Ciechanowska (prezes), p. Żywanowska (zastępczyni p. Ciechanowskiej), ks. Łomiński (wiceprezes), p. Brzostowski (sekretarz), p. Kujawski (kasjer), S. Wieczorek i p. Krężel, robotnik.

W dniu 20 sierpnia p. Polak (wojskowy ze Śląska), urzędnik aprowizacji p. Kocot i p. M. Ciechanowska pojechali do Bobrownik, gdzie zastali opłakany obraz. Ludzie bez dachu, przerażeni, głodni; kobiety, dzieci, powstańcy w tak wielkiej liczbie, że łatwo było się zorjentować, iż na jednym miejscu pozostać nie mogą. Wtedy p. Marja Ciechanowska zabrała się do zorganizowania uchodźców w oddziały, chłopców zabrał pod swoją opiekę p. Swuliński z żoną, zawiadowca st. Grodziec. Urzędnicy z Jowisza zabrali drugą partję, a 600 ludzi zabrano do Grodźca, gdzie tego samego wieczora dostali wieczerzę, ciepłą strawę i nocleg, zawdzięczając to nowoutworzonemu komitetowi.

Od tego dnia codziennie liczba uchodźców rosła, przybywali z całej granicznej linji. Grodziec stał się punktem koncentracyjnym. Wtedy podzielono uchodźców na 7 okręgów; zostały zbudowane polowe kuchnie: w szkole Tow., w szkole cementowni, w Zjednoczeniu robotników, w ochronce, w klubie 2, i w szkole miejskiej. W ten sposób akcja ratunkowa odbywała się we wzorowym porządku. Dzieci i kobiety zostały wysłane do Zawiercia, do Łagiszy, do Częstochowy, do Piotrkowa, a wszędzie utworzyły się komitety.

U osób prywatnych pomieszczono chorych, słabych; kobiety ciężarne przewieziono do szpitala miejscowego, gdzie 9 dni temu, już urodził się górnoślązaczek; czekamy jeszcze na kilka nowych obywateli śląskich, którzy się urodzą w tych dniach w Grodźcu.

We dworze niema słomy w salonach, nikt nie jada na fortepjanach, jest tam tylko w domu kilku chłopców i wdowa po Trautmanie, zabitym na naszej ziemi przez prusaków.

Komitet wydał odezwy do kółek rolniczych, do wójtów gmin, do proboszczów; wszyscy na wezwanie odpowiedzieli serdecznie i prędko. Jedni zabrali ludzi do siebie, inni przysłali kartofle, mąkę, żyta na kawę; najwięcej i stale pomaga poznańska rada ludowa, która ma opiekę na całością.

Zofja Ciechanowska, która nie istnieje i od urodzenia ma na imię Marja, a pracuje w Zagłębiu od roku 1886, niestety, własnych automobilów nie posiada i nimi nigdy nie woziła misji do Krakowa. Prawda, że wszystkie misje sprowadza do Grodźca, aby pomódz w ten sposób uchodźcom i sprawie śląskiej.

P. Marja Ciechanowska pierwsza poruszyła prasę zagraniczną, przywiozła do siebie redaktorów z „Timesa" pana Sumby z żoną, która jest stenografką i sekretarką; p. Markensie z „N. J. Heralda" i „Morning Postu". Opisy i opinja tych korespondentów po badaniu uchodźców na miejscu przez kilka dni i po sprawdzeniu faktów na Śląsku, została wysłana z Krakowa depeszą z 2,000 słów. Panowie Sumby i Markensie byli z drugim powrotem w Grodźcu i zbierali nowe dokumenty perfidji germańskiej. Potym przybyła misja koalicyjna z generałem Dupont, który dopiero widząc uchodźców i rozmawiając z nimi, zrozumiał tę całą sprawę i intencję prusaków. Wtedy uchodźcy podpisali odezwę, która najlepsze i najskuteczniejsze wywarła wrażenie. Mieliśmy wizytę pana Korfantego, posła Rymera, red. Biniszkiewicza i pułk. Zymirskiego; każdy z tych panów przemawiał do uchodźców, którzy zebrali się w bardzo imponującej liczbie.

Wczoraj odjechał z Grodźca członek amerykańskiego Czerwonego krzyża kapitan Seadsack, specjalnie posłany, aby robił filmy do kinematografów amerykańskich dla reklamy Górnego Śląska. Fotografował bardzo interesujące rzeczy, które napewno zrobią wrażenie. Dziś oczekujemy księdza Ludwisiaka i pana Wilimowskiego. Wszyscy przyjezdni przewijają się przez salony pp. Ciechanowskich, witani i podejmowani serdecznie i gościnnie. Mieliśmy tu wizytę pociągu maltańskiego, wizytę Czerwonego krzyża polskiego w osobie hr. Tyskiewicza, p. Plimpton, amerykanina, pana Brzozowskiego i hr. Bnińskiego. Wszyscy ci panowie odwiedzili dwór w Grodźcu i mogę zapewnić korespondenta „Kur. Zagłębia", iż ani nie jadali na fortepjanie, ani nie leżeli na słomie w salonie, jako że nie wszyscy ludzie mają jednakie gusta.

Komitet grodziecki pierwszy stanął do pracy i działa od pierwszej chwili zgodnie, z zapałem, z zaparciem się siebie, bez żadnych waśni partyjnych, z hasłem „Bóg-Ojczyzna". Zawdzięczamy to siłom miejscowym. Towarz. grodzieckie, Zjednoczenie robotnicze, nauczycielki cementowni, wieś i gospodarze, panie, urzędnicy, właściciele, dyrektorzy—wszyscy pracują w Grodźcu dla jednego celu: aby ta perła śląska przyłączona została do polskiej macierzy.

K. G.

Z kraju

Zakupno kopalni w Schodnicy. Galicyjski Bank przemysłowy sfinansował w ostatnich dniach w Warszawie poważną tranzakcyę naftową. Założone przez ten bank przed dwoma laty Związkowe zakłady gazu ziemnego i gazoliny, pod kierownictwem prezesa rady nadzorczej Zygmunta Łewakowskiego, wykupiły obecnie z rąk firm węgierskich, przy pomocy banku przemysłowego wraz z własnością ziemską wszystkie kopalnie nafty w Schodnicy koło Borysławia, obejmujące na terenie 2400 morgów 260 szybów naftowych, produkujących bardzo cenną ropę naftową. Dzięki tej tranzakcji stosunek polskiego kapitału zaangażowanego w przemyśle naftowym do kapitałów zagranicznych znacznie się poprawił na naszą korzyść. Nowe akcje, jakie Związkowe Zakłady dla powiększenia swego kapitału wydały, rozkupili kapitaliści w kilku dniach w zupełności.

Warsz. szkoła sztuk pięknych. Otwarcie szkoły sztuk pięknych nastąpi 1 października o godz. 9. Egzamin dla nowowstępujących trwać będzie od 1 do 11 października b. r. włącznie.

Sekretarjat zapisy przyjmować będzie od 24 b. m. codziennie, z wyłączeniem świąt, od 10 godz. rano do 1 pp.

Dzień pokuty. Rabinat warszawski postanowił urządzić w nadchodzącą niedzielę, dnia 21 b. m., dzień postu i modłów z powodu pogromów na Ukrainie. Rabinat zawezwał rabinów z prowincji, aby i tam obchodzono ten obchód żałobny.

Wieści polityczne

— Napływają nieustanne wiadomości o prześladowaniach polaków w kowieńszczyźnie. Gwałty popełniają nad zupełnie niewinnymi. Rząd polski niezawodnie znajdzie dość siły, by ukrócić wybryki Taryby.

— Pan Morgentau oświadczył dziennikarzom żargonowym, że w Ameryce dopiero zacznie pracować nad polepszeniem stanu żydów w Polsce. Zapowiadał na odjezdnym przybycie różnych komisji amerykańskich, które będą się zajmowały badaniem sprawy żydowsktej w Polsce. Wydaje nam się jednak, że ta ostatnia zapowiedź powiedziana była „na utarcie łez“ osieroconym przez Morgentaua żydom.

— „Minskij Kurjer“ donosi, że zajęcie Odesy przez wojska Denikina, przy pomocy floty koalicyjnej zapowiada bliski upadek bolszewicki.

Miasto zostało zajęte przy pomocy 20.000 kolonistów odeskich, którzy powstali przeciw zajmującym je bolszewikom.

— Trzy korpusy francuskie gotowe są do poparcia żądań ententy względem Niemiec.

— Zjazd Lloyd Georgea z Clemenceau, według przypuszczeń miarodajnych kół, ma usunąć rozdźwięki między nimi.

— Pod przewodnictwem posła St. Grabskiego rozpoczęły się wczoraj obrady komisji spraw zagranicznych.

Wiceminister Skrzyński wygłosił referat o sytuacji w polityce zagranicznej, podkreślił sukces dyplomacji polskiej w sprawie Cieszyńskiego, omówił rozejm z Pelturą, sprawę G. Śląska.

Po referacie wywiązała się dyskusja poufna, w której ścierały się poglądy lewicy i prawicy na temat stosunku rządu polskiego do Peltury i Denikina.

Wyjaśnienie czynników miarodajnych dotyczyły następujących punktów:

1) co do Śląska Cieszyńskiego potwierdza się wiadomość o plebiscycie, 2) sprawa G. Śląska wchodzi w lepszą dla nas fazę, 3) w sprawie Galicji wsch. Peltura jest za autonomją w ramach państwa polskiego, aliant Denikina — Pietruszewicz za autonomją w ramach Wszechrosji.

— Małopolsce zagraża strajk kolejowy na tle ekonomicznym. Kolejarze galicyjscy rózgoryczeni są różnicą płac w stosunku do koron, przyjętych przez dyrekcję w b. kongresówce.

— Z powodu ustawicznych napadów na polaków, władze galicyjskie odebrały debit wiedeńskim dziennikom żydowskim: „Wiener-Morgen Zeitung“ i „Judische Morgenpost“.

Telegramy.

Odłożenie konferencji pokojowej.

Sprzeciwiają się temu Francja i Ameryka.

Haga, 17 września.

(Tel. własny).

Korespondent paryski „Amsterdame Handelsblatt“ donosi, że w paryskich kołach miarodajnych **mówi się o odłożeniu konferencji pokojowej na czas nieograniczony.**

Lloyd George miał się wyrazić, że pozostało jeszcze tyle spraw do załatwienia, że przy tej metodzie pracy, może to jeszcze cały rok potrwać. Większość spraw jednak jest tak ujęta, by mogły je załatwić wielkie mocarstwa między sobą, delegatów więc można będzie wyprawić do domu.

Francja i Ameryka są innego zdania i uważają, że kongresu nie można odłożyć, dopóki wszystkie konflikty nie zostaną załatwione.

Rozstrzygnięcie tej sprawy nastąpi w dniach najbliższych.

Z Rady najwyższej.

Wersal, 17 września.

(Tel. własny).

„Temps“ pisze, że Rada najwyższa ma odbyć posiedzenie, by usunąć pewne kwestje sporne pomiędzy Lloym Georgem i Clemenceau.

Rozchodzi się o sprawę Syrji, którą Anglja chce uczynić niepodległą, Francja zaś, jak wiadomo, chce rozciągnąć nad Syrją protektorat.

Anglja przyrzekła Syrji niepodległość z wyjątkiem małego państewka na wybrzeżu morskim.

Umowa angielsko - perska wzmocniła do tego stopnia opozycję w Persji, że należy się obawiać rozruchów.

Zatarg między Lloyd Georgem a Bonar Lavem.

Haga, 17 września.

(Tel. własny)

Zdecydowana postaw, którą zajął kongres przemysłowy w sprawie upaństwowienia kopalni wywoła konflikt między Lloyd Georgiem a Bonar Lavem, należy więc oczekiwać ostatecznej decyzji ze strony koalicji.

Angielska policja wzorem dla polskiej.

Berlin, 17 września.

(Tel. własny)

Pisma berlińskie przytaczają za prasą angielską wiadomość, jakoby rząd polski miał się zwrócić do rządu angielskiego, by przysłano policjantów-instruktorów, dla reorganizacji policji polskiej. Prośbie tej mają uczynić zadość.

Wymiana Radka i Akselroda.

Monachjum, 17 września.

(Tel. własny).

Prawny zastępca socjalistów rosyjskich, Abselrod, ogłasza w „Neue Zeitung“ pismo min. spr. zagr., w którym jest powiedziane, że rząd niemiecki gotów jest wydać Akselroda rządowi sowieckiemu, wzamian za wydanie zakładników niemieckich, internowanych w Rosji.

Wydanie Akselroda ma być połączone z planowanym jednoczeście wydaniem Radka.

Berlin, 17 września.

(Tel. wł.)

„Deutsche Allg. Zeitung“ dowiaduje się, że chwilowo toczą się rokowania z rządem litewskim co do wydania Radka i Akselroda.

Komunikat polski.

Warszawa, 18 września.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 17 b. m.

Front litewsko-białoruski.

Na odcinku północnym w rejonie na południe od Krasławki wzięliśmy tysiąc kilkuset jeńców, w tym 28 oficerów, zdobyliśmy 3 armaty, 29 karabinów maszynowych oraz wielką ilość broni ręcznej, amunicji i taborów. Ilość jeńców wzrasta przez wyłapywanie kryjących się po lasach, odciętych oddziałów bolszewickich.

Na odcinku północno-wschodnim toczą się walki dla nas pomyślne.

Na odcinku wschodnim — spokój.

Na odcinku Łunińca rozbiły oddziały naszej piechoty batalion nieprzyjacielski, biorąc do niewoli większą ilość jeńców, a między nimi dowódcę pułku i dowódcę batajonu.

Front wołyński.

Ponowne ataki na Suszczany na północ od Olecka zostały odparte.

W zastęp. szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Strajk na rzecz sowieckiej Rosji.

Berlin, 17 września.

(Tel. własny).

W fabrykach berlińskich rozpowszechniane są proklamacje, wzywające niemiecki proletarjat do akcji ratunkowej na rzecz sowieckiej Rosji, która jest poważnie zagrożona przez otoczenie siłami ententy.

Przed okrążeniem Petersburga.

Roterdam, 17 września.

(Tel. wł.)

„Daily Mail“ donosi z Helsingforsu, że przez Finlandję przeszło wiele tysięcy technicznych wojsk ententy, które mają usakuteczniać okrążenie Petersburga.

Jednoczesnie natarcie sprzymierzonych na Petersburg i na północną Rosję oczekiwane jest z dnia na dzień, skoro forteca kronstacka została zdobyta.

Stosunki Włoch z Niemcami i Austrją.

Zurych, 17 września.

(Tel. własny).

Według wiadomości, otrzymanych z Rzymu, Włochy podejmą oficjalne stosunki dyplomatyczne z Niemcami 17 października.

Traktat pokojowy z Austrją ratyfikowany będzie 30 października.

Ententa wywiera nacisk na Rumunję.

Zapłaci ona za nieposłuszeństwo własnym terytorjum.

Wiedeń, 17 września.

(Tel. własny).

„Reichspost“ dowiaduje się z dobrze póinformowanego źródła z Budapesztu, że Rumunja znów otrzymała notę ententy, która domaga się, by Rumunja ewakuowała Budapeszt i cały teren, położony na zachód.

Rumni mają się cofnąć poza linję demarkacyjną, określoną przez ententę.

Pozatym zakomunikowano Rumunji, że nie otrzyma granic z 1915 r. z Węgrami gdyż nie wypełniła życzeń ententy.

Roterdam, 17 września.

(Tel. własny).

„Times“ donosi z Paryża, że najwyższa rada odrzuciła roszczenia Rumunji w sprawie traktatu z Austrją.

Rumunji postawiono ostateczny termin na podpisanie traktatu z Austrją.

Korespondent „Timesa“ dodaje od siebie, że konflikt z Rumunją ma charakter poważny.

Zebrane

przez restauratorów i kupców 1433 mk. zostały złożone przez Antoniego Laprusa i Juljana Lewińskiego na ręce p. Starosty w Będzinie i zostały obrócone na Górnoślązaków, pokrycie wydatków wyżywienia uchodźców śląskich.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski

Drukarnia „Iskry“.